Nr 267. Kraków, Czwartek 22 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A.** Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Dwa momenta.

Kraków, 21 listopada.

Organ panów krakowskich zapewnia, że stronnictwo konserwatywne dotychczas nie postawiło żadnych kandydatów na posłów do Rady państwa z miasta Krakowa. „P. Edmund Zieleniewski nie jest w obecnym stanie akcyi wyborczej kandydatem tego stronnictwa“. Ha! Tem lepiej, — dla p. Zieleniewskiego.

Musimy jednak obstawać przy swojem twierdzeniu, że p. Zieleniewskiemu starano się „dodać rumieńców politycznych“ wpierw, zanim on swoje wyznanie politycznej wiary ogłosił. Przecież politycznym chyba, a nie innym, był motyw powołania pana Edmunda Zieleniewskiego do kandydowania „ze względu na niepokojące i dążące do rozbicia solidarności narodowej uchwały komitetu miejskiego, tudzież zgromadzenia właścicieli realności“.

Czemże „niepokoić“ mają owe uchwały, i przez co rozbijają „solidarność narodową“? Czy przez to, że stawiają niesłychanie skromne wobec przyszłych posłów krakowskich żądanie, aby, na podstawie dotychczas obowiązującego statutu Koła polskiego, po stosownem jego zreformowaniu, starali się zorganizować takie, nowe Koło polskie, któreby objęło wszystkie poselskie żywioły polskie w Wiedniu.

Niechże teraz każdy myślący, rozsądny i uczciwy obywatel kraju i Polak powie, kto więcej dąży do utrwalenia solidarności narodowej: ten, co wszystkie frakcye polskie zagnąłby połączyć pod tymsamym, wspólnym dachem organizacyi poselskiej, — czy też ten, kto za nietykalny uważa obecny statut Koła polskiego, zabezpieczający wszechwładztwo jednego tylko, konserwatywnego stronnictwa, a strąca od wspólnej organizacyi wszystkie opozycyjne, narodowe stronnictwa poselskie?

Przecież już byłby najwyższy czas, aby ludzie przetarli sobie oczy i bez partyjnych uprzedzeń, zdrowym, chłopskim rozumem kwestyę tę rozsądzili. Jeżeli ktoś wystąpi dzisiaj z tem arcyskromnem żądaniem, które zresztą przy każdych, poprzednich wyborach zgłaszano, aby statuta Koła polskiego zmieniono, i aby nie wiązano nowego posła przyrzeczeniem, że w Kole polskiem o niezmienionych statutach przez cały czas posłowania swego pozostanie, — to ogłasza się go wrogiem „solidarności narodowej“ — a więc wrogiem własnego narodu!

Czy można było — pytamy — w potworniejszy sposób zeskamotować poczucie narodowe dla dogodzenia koteryjnym, ambitnym celom jednej kliki, czującej, że grunt chwieje się pod jej nogami? Przy żadnych wyborach dotąd arogancya tej kliki do takich, co obecnie, nie doszła rozmiarów. Nigdy też dotąd komitet centralny nie żądał od kandydatów, aby przyjęli zobowiązanie, że nietylko do Koła polskiego wstąpią, lecz w niem przez cały czas posłowania swego pozostaną.

Co ośmieliło konserwatywną klikę do zaostrzenia swojego apetytu przy tych właśnie wyborach? Złożyły się na to dwie okoliczności. Najpierw t. zw. „koncentracya demokratyczna“ rzuciła poprostu paniczny strach w szeregi konserwatywno-rządowe. „Jeżeli rzeczywiście — powiedziano sobie — cała opozycya polska poda sobie ręce przy wyborach, to będzie koniec naszej wszechwładzy, a przynajmniej zostanie ona raz na zawsze podkopaną“. Zaczęto więc zapuszczać więcierze na te jednostki z obozu demokratycznego, o których wiedziano, że tracą mir i wzięcie we własnym obozie, że poprostu drżą o swoje mandaty. — „Podpisz deklaracyę — powiedziano takiemu panu — że uznajesz komitet centralny i bezwzględną solidarność Koła polskiego, a my ci już mandat damy“. — I znalazło się takich panów najpierw pięciu, za ich przykładem poszło dziesięciu, potem piętnastu, potem znów czterech — co taki „manifest“ podpisali z więcej lub mniej wyraźną restrykcyą, a byli między nimi i tacy może, co nawet bez osobistych widoków podpisali manifest wpierw, zanim zmiarkowali i zdali sobie jasno sprawę z następstw swojego kroku.

W ten sposób wytworzyła się grupa t. zw. „secesyonistów demokratycznych“, której konserwatyści użyli za swoją rezerwę i czując jej obecność na swoich tyłach, byli pewni, że nie braknie im przedewszystkiem kandydatów na posłów, „którzy do Koła polskiego wstąpią i w niem pozostaną“. Dopiero gdy secesyoniści demokratyczni stanęli w zbitym szeregu, uczuli się konserwatyści panami sytuacyi i podnieśli głos tryumfu, szermować zaczęli hasłami narodowemi, rzucać klątwy na wszystkich, co na lep „bezwzględnej solidarności Koła polskiego“ wziąć się nie dali.

Taką rolę odegrali „secesyoniści“ i w takiej występują na arenę wyborczą. Oni zwiększyli kadry konserwatywne, ich jest i pozostanie zasługą, że konserwatyści, z niebywałem dotąd u nich zuchwalstwem, rzucili się na tych demokratów, na tych wyborców miejskich i wiejskich, co od secesyonistów tyłem się odwrócili. Secesyoniści demokratyczni dopomogli do rozbicia t. zw. „koncentracyi demokratycznej“, — ale w jej miejsce nie wytworzyli nowej jakiejś, niezależnej, opozycyjnej grupy politycznej, lecz poszli pod jeden dach z konserwatystami.

Jeżeli więc ktoś pyta jeszcze, dla czego tak energicznie i stanowczo potępiamy secesyonistów demokratycznych, — to dzisiaj dajemy mu na to pytanie wyczerpującą odpowiedź.

Koncentracya demokratyczna zatem i secesya: to dwa momenta, które wywołały ze strony konserwatystów hasło t. zw. „solidarności narodowej“.

Niechże się więc nikt nie łudzi i nie daje się oszukiwać pozorami, jakoby konserwatyści stali się nagle wielkimi, nieposzlakowanymi narodowcami, — oni, którym ciągle patrzeć musieliśmy na pióra, aby nas nie oddali, w imię „świętej zgody“, na całopalenie rządów rozbiorowych, oni, co hałaśliwie czcili pamięć gnębicieli polskich, oni, co w przedpokojach dworskich szukali przyszłości narodu. Oni nie robią polityki narodowej, — oni fałszują opinię narodu, aby z niej zrobić narzędzie polityki własnej, koteryjnej.

Więc jesteśmy zupełnie spokojni i z rezygnacyą znosimy zarzut, jakobyśmy uprawiali „politykę antinarodową“, gdy podnosimy gromki protest przeciw zachłanności konserwatystów, którzy pochłonąć i zdusić chcą w Kole polskiem wszelką myśl opozycyi przeciw swojemu teroryzmowi.

Nędza szkolnictwa galicyjskiego w swietle cyfr.

IV.

Z kolei przechodzimy do szkół zawodowych, rozpoczynając od seminaryów nauczycielskich.

W r. 1897 było w całej Przedlitawii 55 państwowych seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich. Z liczby tej przypada na Galicyę szkół dwanaście, t. j. 9 męskich a 3 żeńskie. Na oko zdawaćby się mogło, że przynajmniej pod tym jednym względem nie jesteśmy pokrzywdzeni, ale tak nie jest. Aby się o tem przekonać, wystarczy parę przykładów. Oto Czechy, mniejsze od Galicyi i terytoryalnie i ludnościowo, mają 16 seminaryów rządowych, Morawy prawie tak wielkie, co trzecia część Galicyi, mają ich 7, Tyrol zaś, liczący ośm razy mniej mieszkańców, posiada aż 4 seminarya państwowe. Więc w stosunku do Czech lub Moraw, powinnibyśmy mieć 18 seminaryów, równając się zaś z Tyrolem, nawet 30, my zaś mamy ich tylko 12. W czasach, kiedy setki szkół świeci pustkami, z braku nauczycieli, gdy corocznie paruset nauczycieli emigruje z zawodu tak, że wychodzący z seminaryów kandydaci, nie są w stanie pokryć bieżących ubytków, liczba ta jest śmiesznie małą.

Niedostateczną jest także u nas liczba państwowych szkół przemysłowych. Mamy ich w kraju tylko dwie, to jest tyle, ile ich mają trzy razy mniejsze kraje, Morawy lub Austrya Niższa, a dwa razy mniej niż Czechy. Jeżeli rząd zamierzy otworzyć 17-tą z rzędu szkołę w Przedlitawii, to ta powinna być założoną nie gdzieindziej, tylko w Galicyi.

Fachowych szkół dla przemysłu drzewnego, kosztem państwa utrzymywanych, jest w Przedlitawii ogółem 21. Galicya, tak w drzewo obfitująca, posiada z tej liczby tylko dwie szkoły rządowe, mianowicie w Zakopanem i Kołomyi. Każda z tych szkół wypada u nas okrągło na $3^1/_2$ miliona ludności, podczas kiedy w reszcie krajów koronnych jedna taka szkoła przypada na nie cały milion mieszkańców.

Cokolwiek lepiej ma się rzecz z szkołami dla przemysłu metalowego. Z 10 rządowych tego rodzaju zakładów przypadają na Galicyę dwie szkoły; jedna jest w Świątnikach, druga w Sułkowicach. Za to nasze 2 szkoły ślusarskie są najskromniej zaopatrzone w siły nauczycielskie i zajmują pod tym względem przedostatnie miejsce w szeregu wszystkich tego rodzaju szkół w całej Przedlitawii.

Państwowych szkół tkackich było w r. 1897 w Przedlitawii ogółem 32 o 200 siłach nauczycielskich. W rzędzie krajów koronnych, obdarzonych przez rząd takiemi szkołami, daremniebyś, czytelniku, szukał w Galicyi. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: Z powyższej liczby Galicya nie posiada ani jednej państwowej szkoły tkackiej. Subwencya w łącznej kwocie 10.000 zlr., której rząd udziela naszym krajowym warsztatom naukowym tkackim, jest mizerną jałmużną, w porównaniu z tem, co kosztuje utrzymanie takich szkół, w każdym innym kraju koronnym.

Niemniej pokrzywdzeni jesteśmy pod względem innych szkół fachowych. Tak n. p. w całej Przedlitawii jest 16 szkół rządowych (o 57 siłach nauczycielskich) dla nauki koronkarstwa, hafciarstwa i t. p. robót kobiecych — Galicyi nie dano ani jednej takiej szkoły; jest 6 państwowych szkół wszech-rzemieślniczych (k. k. Allgemeine Handwerkerschulen) o 77 siłach nauczycielskich — my z tego nie mamy ani jednej; są 4 państwowe szkoły kamieniarsko-rzeźbiarskie (46 sił nauczycielskich) — Galicya nie posiada ani jednej; są 4 szkoły rządowe dla nauki garncarstwa i wyrobów ceramicznych (41 sił naucz.) — u nas rząd nie otwarł ani jednej; jest także 6 szkół rządowych koszykarskich i wyrobów słomianych, nam nie dano ani jednej.

Oprócz wymienionych szkół jest także w Przedlitawii 1 c. k. technologiczne muzeum przemysłowe (70 sił naucz.), 2 wyższe szkoły państwowe dla przemysłu artystycznego (Wiedeń i Praga), 1 c. k. graficzny zakład naukowy dla foto- i litografów, 1 rządowa szkoła dla przemysłu skórniczego, 5 państwowych szkół dla nauki rysunku i modelowania, 2 szkoły rządowe dla nauki wyrobów instrumentów muzycznych, 2 państwowe szkoły dla nauki wyrobów szklanych, 1 c. k. szkoła rytowniczo-bronzownicza, 1 państwowa szkoła zegarmistrzowska, 1 szkoła rządowa dla nauki obrabiania drogich kamieni. Z liczby powyższych szkół Galicya nie posiada znowu ani jednej.

Zestawiając liczebnie wszystkie szkoły rządowe o kierunku przemysłowym, dowiadujemy się, że w r. 1897 było ich w Przedlitawii ogółem sto trzydzieści dwie, z czego na Galicyę przypada tylko sześć, mówię wyraźnie sześć, a mianowicie 2 szkoły przemysłowe, 2 dla przemysłu drzewnego i 2 ślusarsko-kowalskie. Tu już brak słów na wyrażenie... podziwu dla naszej polityki parlamentarnej, dla «solidarnego» Koła polskiego. Więc Galicya, stanowiąca tak pod względem ludności, jakoteż co do zajmowanego obszaru więcej niż czwartą część całej Przedlitawii ma mieć tylko dwudziestą drugą część wszystkich szkół fachowych o kierunku przemysłowym, utrzymywanych kosztem państwa? Jestże tu jaki stosunek, jaka sprawiedliwość, jaki sens? Czyż wobec tego może być mowa, o podniesieniu przemysłu krajowego, o wykształceniu fachowo uzdolnionych rzemieślników, o konkurencyi z zagranicą? Lecz ktoby się troszczył o takie drobnostki! Wszak jaśnie wielmożni posłowie z większości Koła nie potrzebują takich szkół dla swoich synów i kuzynków, a co do wyrobów przemysłowo-rękodzielniczych, to te sprowadzać można i nadal, jak dotychczas, z Wiednia lub Paryża...

Wyręczając rząd centralny, galicyjski Wydział krajowy, na podstawie uchwał sejmowych, założył w różnych miejscowościach kilkanaście szkół i warsztatów fachowych. Mamy więc 1 szkołę i 8 wzorowych warsztatów tkackich, 1 szkołę sukienniczą, 2 szkoły garbarskie, 8 szkół koszykarskich, 6 warsztatów kołodziejsko-stolarskich, 3 warsztaty szewskie i warsztat powroźniczy — ogółem 31 szkół i warsztatów fachowych.

Głos rozsądku.

Pośród rozpasanej walki pruskich szowinistów przeciwko wszystkiemu, co polskie, podnosi od czasu do czasu jakiś bezstronny Niemiec głos w tej sprawie i nie z miłości do Polaków, ale w interesie Niemców samych stara się przemówić do ich rozsądku. Taki głos odezwał się teraz z broszury, która wyszła w Kolonii pod tytułem: „Sylwetki z pruskiego wschodu“ (Schattenbilder aus dem preussischen Osten). W numerze wczorajszym zanotowaliśmy krótko pojawienie się tej broszury, dzisiaj dajemy obszerniejsze jej streszczenie. Autor, kryjący się pod pseudonimem „civis Germanus“, w broszurze wspomnianej powtórzył, oczywiście bezwiednie, ale na podstawie logicznej konieczności, wszystko to, co prasa polska od szeregu lat pisze o polityce eksterminacyjnej Prus wobec Polaków, a zwłaszcza o działalności „pobocznego rządu“ hakaty. Dzisiejsza nienawiść Niemców, a właściwie Prusaków do wszystkiego, co polskie, jest, zdaniem „Germannsa“, sztucznym produktem, wytworzonym w kuźnicy Bismarcka. Ażeby podkopać wpływ kanclerza Capriviego, dał w r. 1894 z Warzina patryotyczne hasło do utworzenia towarzystwa H. K. T., a wówczas prąd antipolski, który już prawie zamarł, wybuchnął na nowo i zniszczył zamiary Capriviego w sprawie porozumienia pomiędzy Niemcami a Polakami.

Deklamacye niemieckie o „niebezpieczeństwie polskiem“ nazywa „Germanus“ wprost śmieszną bajką, natomiast antipolską politykę pruską bez wahania piętnuje jako szkodliwą dla Niemiec pod względem materyalnym i moralnym. „Możnaby się pogodzić — pisze w swojej broszurze — z „kulturnem“ podnoszeniem wschodu według znanego frazesu Miquela, ale w danych warunkach jest ono politycznie zupełnie bezskutecznem, bo wobec Polaków postępuje się tak, jakby lewica nie wiedziała, co czyni prawica, a jedno operacyjne cięcie Studta psuje więcej, niż całe „kulturne podnoszenie“ Miquela może naprawić w ciągu dziesięciu lat“. Jedynym skutkiem obecnej polityki pruskiej jest, zdaniem „Germanusa“, wzrastająca nienawiść Polaków do rządu pruskiego.

Wobec tego — powiada autor — nadszedł czas, ażeby gruntownie zbadać tę fałszywą politykę, zaniechać szukania recept i nauk pomiędzy politycznie nieodpowiedzialnymi ludźmi i dążyć do uwolnienia rządu od roli organu towarzystwa H. K. T., jakim jest obecnie. Niech rząd stara się tylko o to, ażeby Polak stał się dobrym obywatelem państwa, a cel ten można osiągnąć. Stwierdziwszy następnie, że polityka pruska wobec Polaków jest wodą na młyn Rosyi, która, zdaniem Germanusa, wyzyskuje teraźniejsze jej błędy, ażeby Polaków usposobić przychylnie dla siebie, omawia na końcu swojej broszury działalność Komisyi kolonizacyjnej. „Trzeba zważyć na to — woła Germanus — że państwo wspiera jedną część ludności środkami, które pochodzą od wszystkich obywateli, a więc także od tych, których się prześladuje. Gdy się człowiekowi na śmierć skazanemu każe jeszcze kopać własny grób, położenie jego jest to samo. Że się kolonizacyę niemiecką popiera z publicznych funduszy, jest najwyższa, jaką sobie można wymyśleć niesprawiedliwość“.

Znakomite wywody swoje kończy autor następującą przestrogą: „Trzeba ciągle mieć na uwadze fakt, że Rosya jest niezmiernie mądrym sąsiadem i że socyalna demokracya bardzo niebezpiecznym jest agitatorem. W ostatnim czasie byli socyaliści na wschodzie ruchliwsi niż kiedykolwiek i obiecują tam sobie dobre powodzenie. Jeżeli znajdą tam silny punkt oparcia, będą mieli nad całą granicą wschodnią od Katowic do Gdańska jednę wielką twierdzę, która jest zarazem kresami rzeszy. To są wprawdzie jeszcze dalekie sylwetki, kontury ich jednak

ÓSMA KRÓLOWA.

Cesarz Li-taeng posiada setki kobiet, lecz żadna z nich nie wydaje mu się piękną, żadna godną pożądania. Życie w pałacu wlecze się leniwo i jednostajnie, władca pragnie czegoś nowego, niezaznanego, upajającego.

— Do mnie eunuchy i służba! Przetrząść kraj cały i przywieść mi najczarowniejszą kobietę, jaką natura stworzyła; sowita nagroda temu, kto przyspieszy bicie mego serca! — rozkazał cesarz Li-taeng.

Usłużni eunuchy kornie chylą czoła, lecz pozostawszy sami, frasobliwie potrząsają ogolonemi głowami, obgryzając długie, spiczaste paznogcie. Jeden tylko stary Lo-fung nie traci otuchy i gorączkowo szepce:

„Ja tylko jeden zdołam spełnić życzenie mego pana, brata słońca i księżyca; ja tylko potrafię jego serce rozpłomienić, a wówczas skarby i dostojeństwa spłyną na biednego Lofunga, który będzie deptać tych, co przedtem jego deptali!“

— Czemu zwlekasz Lo-fung, pospiesz się!“ — wołają towarzysze,

— Idźcie naprzód, ja wkrótce za wami podążę. Szczęśliwej drogi — dodaje szydersko, — piękność nie kwituie w ukryciu, bogowie stworzyli ją dla ogólnego podziwu. Róża i lilia na wysokich rosną łodyżkach — łatwo ją wam będzie zerwać!

Jak psy gończe rozbiegli się we wszystkich kierunkach.

Lo fung pozostaje sam. Kościste palce przykłada do zapadłych skroni i głęboko się zamyśla; po chwili jednak na twarzy zapala się błysk radości i tryumfu: „Tak, Asteong, czarownica, dopomoże!“

Za bramami miasta, w starym, zapadłym domku mieszka Asteong, umiejąca wywoływać duchy. Pochodzi z familii Lo-funga i przed laty kochała go gorąco. Teraz stara jest, lecz mądra: „Ludzie muszą być starzy, suknie nowe!“

Ukradkiem, niemal pełzając, zdąża Lo-fung o zmierzchu do biednego domku u bram.

Asteong siedzi u ogniska i smaży ryż. Na widok Lo-funga nagły błysk rozświeca jej przebiegłą twarz. Czyżby stare, zdrętwiałe serce nowe puszczało pędy? Najczarowniejszym uśmiechem odpowiada na powitanie przyjaciela, a Lo-fung przyciska dłoń do miejsca, gdzie ongi biło serce.

— Czego żądasz, Lo-fung?

— Rady twej i pomocy, Asteong, ty mądra! — i szeptem opowiada pragnienie władcy.

Asteong się uśmiecha. Bezzębne usta nie zapomniały jeszcze uśmiechu.

— Przychodzisz w samą porę. Właśnie nadejść ma córka strażnika z gór, aby się rozmówić z duchem zmarłej matki. Dziewczyna jest tak piękna, że światła niebieskie na widok jej kryją się upokorzone za chmur osłoną.

— Asteong, jeśli słowa twoje są prawdziwe, to złotem cię nakarmię i napoję, a miłość moja odmłodnieje i zakwitnie, lecz — chciwość i żądza drżą w jego głosie — czy welon i kasawaika nie zasłonią jej twarzy i kształtów?

— Nie. Kto rozmawia z duchami zmarłych, musi odsłonić twarz i zrzucić wierzchnią szatę. Lecz teraz ukryj się za ścianą, bo właśnie słyszę szybkie kroki dziewczyny!

— Oto jestem, Asteong. Na dworze ciemno i ponuro, żółty pył gęstemi tumany okrył pola i łąki i świerszcze jakoś zamilkły. Trwożno mi serce bije, strach przed wyrokiem matki, chociaż wiem, że lubiła i ceniła rybaka, a myśl uznania go za zięcia słodką jej była, jak trzcina cukrowa.

— Tak, Sela-de-in: tak było za życia, lecz wzrok zmarłych sięga głębiej i szydzi z krótkowidztwa żyjących. Sela-de-in, bądź posłuszna radom matki: błąd chwilowy nieraz przypłaca się nieszczęściem całego życia!

— Zimne twe słowa, jak rozum, Asteong. One mnie mrożą, chociaż serce płonie miłością dla rybaka, Hegosa. Powiedz, czy się z nim połączę?

— Na co próżne słowa, dziewczyno? Zrzuć welon i kasawaikę, aby duch zmarłej mógł poznać córkę, a niebawem dowiesz się wszystkiego.

Sela-de-in zrzuca odzienie, odsłaniając twarz. Lo-fung nie posiada się z zachwytu. Tak, czarownica ma słuszność. Światła niebieskie muszą się kryć za chmury przed urodą dziewczyny. Zęby eunucha, czerwone od ustawicznego żucia sirih, zgrzytają w nadmiarze podziwu.

Sela-de-in w grubej, pstrej koszuli i prążkowanej spódnicy, klęczy na rozdartej słomianej rogóżce. Krucze włosy opadły i jak ponury płaszcz żałobny otulają dziewiczą postać. Tajemniczo jak morska toń błyszczą duże, ciemne oczy, a nabożne skupienie widnieje na miękkich, dziecinnych rysach dziewczyny, śledzącej z przejęciem każdy ruch starej.

Szybko ustawia Asteong na wytartym aksamicie ołtarza trzy żałobne pochodnie i zapala kadzidła, aż błękitny dym nieprzejrzystą mgłą przesłania wnętrze izdebki. Wówczas czarownica pada na kolana, w chudych rękach ukrywa zmarszczoną twarz i niezrozumiałe poczyna szeptać zaklęcia.

— Sela-de-in — mówi po chwili tajemniczo — duch matki twej się zbliża, pytaj, a usłyszysz odpowiedź!

Dziwne uczucie przejmuje serce dziewczyny; trwożnie potrząsa piękną głową, a postać jej przebiega drganie, aż kolce w uszach dźwięczą cichą muzyką, jak wówczas, gdy dzwony z świątyni Buddhy przytłumionem echem obwieszczają w dolinie nowe wesele cesarza Litaenga.

— Pytaj, Sela-de-in — powtarza stara, sypiąc z blaszanej puszki ziarna ryżu na powitanie zmarłej.

Dziewczyna, drżąc całem ciałem, szepce:

— Rybak Hegos chce mnie zaślubić, a twa posłuszna córka pragnie twej rady i przyzwolenia. Użycz mi jednego i drugiego!

W izbie cisza śmiertelna. Czarownica przykłada ucho do kadzielnicy, skąd unoszą się najgęstsze kłęby dymu i po chwili mówi:

— Sela-de-in, duch zmarłej dał odpowiedź; posłuchaj, co wyrzekł: „Jak niemożliwem jest, aby słońce w nocy świeciło, tak niemożliwym związek małżeński mej córki z rybakiem. — Pierwszy władca świata dziecku memu miłość ofiaruje i obdarzy je szczęściem niezmierzonem“.

Przebiegła wiedźma z potakującym ruchem głowy, badawczo patrzy na dziewczynę.

Sela-de-in podnosi na nią wzrok zdumiony. Czy ona śni, czy bajki słucha czarownej — ona, biedna Sela-de-in i najpotężniejszy cesarz? „Co mówiła matka?“ szepce oszołomiona, „Hegos, nieprawdaż — —“

— Hegosa zapomnij, przyjdzie ktoś inny!

— Asteong, nie, oh nie, ja kocham rybaka! Oczy dziewczęcia zapełniają się łzami, w tęsknem pragnieniu otwiera ramiona.

Wiedźma mówi surowo:

— Nie zakłócaj spokoju zmarłych, duch matki już uleciał!

Sela-de-in błagalnie ujmuje zmarszczoną dłoń starej.

— Ja śnię, nieprawdaż, cóżby umarli wiedzieli o przyszłości!

— Nie bluźnij dziewczyno, umarli wszystko wiedzą. Lecz noc zapada, musisz spieszyć do domu!

Dziewczyna, zmięszana wkłada wierzchnią szatę i osłoniwszy twarz podartym welonem, zwraca się ku wyjściu. Wiedźma wychodzi z nią za próg chaty i ukazując gwiazdy migające na niebios przestworze, mówi gorączkowo:

— Czy widzisz tam w górze jasne światła niebieskie? Takiem światłem będziesz ty na ziemi, gdy losy twe się spełnią, a wówczas ja przyjdę do ciebie, by sobie wyprosić nagrodę. Sela-de-in, przyrzeknij, że nie zapomnisz o mądrej Asteong!

Dziewczyna strwożona wyrazem malującym się na twarzy wiedźmy, spiesznie wyrywa dłoń z jej żelaznego uścisku, mówiąc:

— Tak, Asteong, spełnię twe życzenie, jeśli sprawdzi się, co mówisz; wolałabym jednak skończyć w cichym klasztorze Buddhy, lub w głębokich falach rzeki, niż żyć w pałacu bez Hegosa.

— Spokojnie, gołąbko! — pociesza stara. — Nie wzgardzisz ty aksamitami i atłasami, klejnotami i życiem wspaniałem!

— Wolę Hegosa, — mówi dziewczyna w rozmarzeniu, lecz w oczach zapala się błysk pragnienia na wspomnienie strojów i klejnotów.

— Bądź zdrowa, Aestong! — i szybko znika w cieniach nocy.

Stara odprowadza ją oczyma, a uśmiech szyderski pojawia się na jej przebiegłej twarzy.

— Chętnie ty włożysz na nogi złote pantofelki a za perły i złoto szybko zapomnisz pięknego rybaka!

Cień jakiś przemyka obok zamyślonej Asteong. Stara oburącz chwyta przekradającego się Lo-funga, lecz on wyrywa się gwałtownie krzycząc:

— Puszczaj stara czarownico; — i spiesznie biegnie w ślad za dziewczyną.

Asteong zaciska pięści.

— Zestarzał się i zepsuł, starość i zepsucie zawsze idą w parze — mruczy przez zęby, powoli wchodząc do zapadłego domku i z głuchym łoskotem zamykając za sobą ciężkie drzwi.

(Dokończenie nastąpi).

stają się coraz wyraźniejszemi. Baczmy, by się nie stały nagą rzeczywistością".

Dyskusya chińska.

Oświadczenie hr. Bülowa, w kwestyi chińskiej, podane wczoraj przez nas, wywołało na dwóch po sobie następujących posiedzeniach parlamentu niemieckiego obszerną dyskusyę.

Pierwszy zabrał głos członek centrum Lieber, który krytykował przedewszystkiem niezwołanie parlamentu, celem uchwalenia kredytów na wyprawę chińską, potem poruszył sprawę okrucieństw, popełnianych przez żołnierzy europejskich w Chinach.

Ostrzej w tej samej sprawie wystąpił przywódca socyalistów Bebel, powiadając, że rząd, nie zwoławszy parlamentu, okrył się hańbą. Za to wyrażenie, przywołano Bebla do porządku, mimo to dalsze jego wywody były niemniej gwałtowne. Dowodził on mianowicie, że całą awanturę wywołały mocarstwa europejskie. Nawet morderstwo Kettelera nie byłoby nastąpiło, gdyby nie to, że tuż przed tem straż niemiecka, dawszy salwę do spokojnego tłumu Chińczyków, zabiła 7 osób. Niechby sobie Chińczycy pozwolili na podobny zbytek, n. p. w Berlinie, czyby w zamian publiczność nie zrównałaby z ziemią ich poselstwa i niewybiła do nogi jego mieszkańców? Dalej Bebel uderzył na okrucieństwa, skrytykował surowo mowy cesarza, wzywające do krwawej zemsty, zarzucił, że żołnierze w Chinach postępują gorzej, niż Wandale i Hunnowie, że wreszcie hr. Waldersee jest marszałkiem, ale tylko od spełniania egzekucyi, do czego wystarczyłby pierwszy lepszy podoficer. Mowca więc imieniem swego stronnictwa oświadczył się przeciw uznaniu wydatków chińskich.

Min. wojny Gossler, odpowiadając Beblowi wpadł na niefortunny pomysł oświadczenia, dla obrony okrucieństw niemieckich w Chinach, że to jest «pomsta dziejowa» za krew, jaką Mongołowie przelewali w Europie przed... tysiącem lat!

Przywódca wolnomyślnych Richter, w drugim dniu obrad, ze zwyczajną sobie prawością i niezawisłością sądu, skrytykował niewłaściwy ton przemów cesarskich, w sprawie chińskiej, do wojska wygłoszonych, niezwołanie parlamentu, a wreszcie fałszywy kierunek misyj chrześcijańskich w Chinach, które postępowaniem swem wzburzają ludność przeciw białym.

Hr. Bulow odpowiadał, z wielką swadą, a nawet udał mu się nie zły dowcip, kiedy powiedział, że właściwie miał zamiar zwołać parlament, ale przekonał go artykuł «Freisinnige Zeitung», organu Richtera, z dn. 4 lipca b. m., w którym autor dowodził że zwołanie parlamentu byłoby bezcelowem. «Powiedziałem sobie wtedy — ciągnął dalej sarkastycznie hr. Bulow —: Przeciw powadze Richtera nic nie poradzisz!» (ogromna wesołość.) Następnie kanclerz próbował obronić mowy cesarza Wilhelma, przyjmując za nie odpowiedzialność, a Beblowi na zarzut okrucieństw odpowiedział nie zupełnie trafną metaforą, że «mały palec, którego z dzielnych strzelców niemieckich więcej wart dla niego niż cała hołota «bokserska». Po przemówieniu konserwatysty Kardorffa, odroczono dyskusyę i posiedzenie do czwartku.

Kongres panhiszpański.

W ubiegłą niedzielę zakończył swe obrady w Madrycie kongres, pierwszy w swoim rodzaju, bo na nim były reprezentowane, oprócz Hiszpanii, wszystkie republiki południowo i środkowo-amerykańskie. Obrady tego kongresu, z wyjątkiem pierwszego i ostatniego posiedzenia, odbywały się przy drzwiach zamkniętych, dlatego też teraz nie znamy jeszcze jego uchwał. W każdym razie jednak sam fakt przyjścia do skutku podobnych obrad i jego precedensa posiadają wielką doniosłość polityczno-społeczną.

Już podczas ostatniej wojny hiszpańsko-amekańskiej wśród ludności pochodzenia hiszpańskiego w Ameryce obudziło się poczucie wspólności rasowej z Hiszpanią, znajdujące swój wyraz w sympatycznych manifestacyach na rzecz dawnej a tak nieszczęśliwej metropolii. Nietylko jednak platoniczne sympatye są powodem zbliżenia się między Hiszpanami Nowego a Starego Świata — wchodzą tu w grę także obawy o byt własny, zagrożony przez rozwielmożniającą się potęgę Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na całym kontynencie amerykańskim. Dopiero co zamknięty kongres jest właśnie dalszym ciągiem tych manifestacyj i wynikiem obaw przed Jankesami.

Jednem z najważniejszych praktycznych zadań kongresu było uchwalenie zasady, że republiki południowo i środkowo-amerykańskie, staczające często walki lub pozostające w nieustannych sporach między sobą, wszelkie konflikty oddawać mają pod rozstrzygnięcie stałego sądu rozjemczego. Gdyby do tego przyszło, to republiki te zyskałyby niezmiernie wiele na ustaleniu swych stosunków politycznych, a zarazem mogłyby łatwiej stawić czoło każdemu wrogowi. pod względem ekonomicznym, czy też wojskowym. Do tego sądu przystąpić ma także Hiszpania. Celem ułatwienia tego zadania, ma być przeprowadzoną możliwa równomierność w ustawodawstwie na polach, gdzie się pojedyncze państwa stykają, a więc co do układów o wydawanie przestępców, co do zawierania traktatów handlowych, co do przestrzegania marek ochronnych itd., a emigracya z Hiszpanii ma być skierowana do Ameryki południowej. Dalej zaś wymiana myśli, zapomocą instytucyj i stowarzyszeń naukowych, ma się przyczynić do najściślejszego związku między ludami hiszpańskiego pochodzenia na polu naukowem, literackiem i artystycznem.

Jak widać z tego, program kongresu był bardzo obszerny. Nie wspomniano w nim o jakichś celach politycznych, lecz rozumie się samo przez się, że zbliżenie w sferze ekonomiczno-handlowej i społeczno-naukowej jest tylko wstępem do sojuszu politycznego. Tu sprawa obraca się około pytania, czy Meksyk — największa z republik hiszpańskich w Ameryce — przystąpi na równi z innemi republikami do tego sojuszu, lub nie przystąpi. Wprawdzie wysłał on delegatów na kongres, lecz zastrzegł się, że nie wykona tych jego uchwał, które mogłyby narazić interesy meksykańskie, ma się rozumieć, ze względu na potężnego sąsiada — Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Aby zrozu mieć doniosłość kongresu, musimy przytoczyć kilka danych statystycznych, dających wyobrażenie kogo delegaci na owym kongresie przedstawiali. A więc były reprezentowane: Hiszpania — 18 mil. mieszkańców, Meksyk — 12·6 mil. miesz., Argentyna — 4 mil. miesz., Bolivia 2·3 mil. miesz., Chile — 3·5 mil. miesz., Columbia — 4 mil. miesz., Costarica — 0·3 mil. miesz., Ecuador — 1·4 mil. miesz., Guatemala — 1·5 mil. miesz., Honduras — 0·4 mil. miesz., Nikaragua — 0·38 milion. miesz., Paraguyay — 0·5 mil. miesz., Peru — 3 mil. miesz., Salvador — 0·8 mil. miesz., Uruguay — 0·8 mil. miesz. i Wenezuela — 2·5 mil. mieszkańców. Odliczywszy nawet ludność napływową i krajowców Indyan w Ameryce środkowej i południowej, pozostanie jeszcze poważna liczba ludzi mówiących tymsamym językiem, związanych węzłami wspólnej kultury i wyznających tę samą religię.

Jeszcze jedna okoliczność nadaje madryckiemu kongresowi znaczenia, a mianowicie, że odbył się niejako w przededniu kongresu panamerykańskiego, jaki zwołają Stany Zjednoczone na rok przyszły. Uchwały w Madrycie powzięte są rodzajem protestu, założonego z góry przeciw zachłanności Anglosasów. Czy jednak Hiszpanom na starym i nowym lądzie wystarczy sił i energii do przeprowadzenia powziętych uchwał — dopiero przyszłość okaże. W interesie jednak cywilizacyi i sprawiedliwości, należnej każdej rasie, każdemu narodowi, należy sobie życzyć, aby im ani sił, ani energii nie zabrakło.

Z ruchu wyborczego.

Komitet miejski w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący zawiadomił, że dotychczas zgłoszono do komitetu ze strony wyborców następujące kandydatury: dra Ferdynanda Weigla, Jana Rottera, Zygmunta Mikołajskiego i Edmunda Zieleniewskiego. nadto zgłosił swoją kandydaturę Józef Bromowski. Uchwalono w najbliższych dniach, prawdopodobnie już we wtorek, zwołać walne zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania zgłoszonych kandydatów. Wybrano wreszcie komitet ściślejszy, do którego weszli pp.: Bajer Jan, dr Bandrowski Ernest, Bujwid Odo, Grottger Jarosław, dr Gunkiewicz Bronisław, dr Kohn Maksymilian, Konopiński Michał, Kotarski Przemysław, Epstein Leopold, Możdżeński Franciszek, Parczyński Józef, dr Rothwein Leon.

Komitet centralny zatwierdził znowu kilka kandydatur. Są to już wymieniane przez nas nazwiska, co do których nie ulegało wątpliwości, że muszą być urzędowemi kandydaturami. Mianowicie zatwierdzono na kuryę IV ks. Pastora w Jasielskiem i br. Błażowskiego w Buczackiem, a na kuryę V K. Rojowskiego w Stryjskiem, dra T. Niementowskiego w Tarnopolskiem, a J. Walewskiego w Stanisławowskiem i St. Moysę w Kołomyjskiem.

Szanse ludowców. „Przyjaciel ludu" pisze: „Dotychczasowy przebieg walki wyborczej każe się spodziewać w wielu okręgach zwycięstwa ludowców. Wybór Jakóba Bojki, Franciszka Krempy, Jana Frankiewicza, Franciszka Wójcika, dra Franciszka Winkowskiego, Jana Stapińskiego, Michała Mięsowicza, Antoniego Starucha i Michała Olszewskiego jest prawie pewny.

„Niewiadome są dotychczas widoki zwycięstwa Jana Maślanki (w V kuryi Wieliczka-Myślenice-Wadowice-Żywiec-Biała-Chrzanów), Franciszka Guta z Poronina (w IV kuryi Nowy Targ-Limanowa-Nowy Sącz-Grybów). Józefa Stolaskiego (w okręgu IV kuryi Myślenice-Wadowice), Józefa Stelmacha (w IV kuryi Nisko-Łańcut) i w IV kuryi Rzeszów-Kolbuszowa.

„Prawybory w Żmigrodzkiem wypadły pomyślnie dla stronnictwa ludowego.

„W okolicy Jasła rozpisano prawybory od 15 do 25 listopada.

„Prawybory dotychczas przeprowadzone w Sanockiem wypadły w V i IV kuryi prawie bez wyjątku korzystnie dla Stronnictwa ludowego. Udział głosujących bywa bardzo liczny."

Nadużycia wyborcze. Z Wielickiego piszą do „Kuryera Lwowskiego": W d. 16 b. m. przybył komisarz Hoszard do Dziekanowic, gdzie zgromadziło się kilkunastu wyborców. Po dokonanym wyborze, gdy już zamknięto wybory, komisya podpisała akty i naczelnik przyłożył pieczątkę, zjawił się ks. proboszcz, poczem komisarz na nowo zaczął wybory. Rozpędzono zganiaczy i nazganiali powolnych ks. proboszczowi, tak, iż miał 4 głosy więcej nad włościaninem z drugiej wioski, gdyż w V kuryi Dziekanowice wybierają razem z drugą wioską. Zrzucono też i wyborcę z IV kuryi. a na żądanie komisarza wybrano proboszcza z gminy Winiary. Ten sam komisarz zalecał wybór barona Lipowskiego na V kuryę, a naczelnika gminy na IV i żeby sobie dobrali trzeciego. Lud, świadomy swoich praw, wybrał jednak swoich. Czy się godzi p. komisarzowi zalecać wyborców i czy wolno przeprowadzone wybory, podpisane i z przyłożoną pieczęcią unieważnić? Czy władza wie o takiem postępowaniu i czy myśli je tolerować?!

W Gródku aresztowano w rynku kandydata IV kuryi, Piotra Nowakowskiego, w chwili, kiedy zapraszał wyborców na zgromadzenie. Zaprowadzono go do burmistrza, który mu oświadczył, że „zgromadzeń odbywać nie wolno".

Tarnopol, 20 listopada. Prawybory dla V kuryi rozpisane. Odbędą się 22 b. m., a dziś opublikował to magistrat. Tarnopol podzielono na 3 sekcye, z których każda obejmuje pewne, w ogłoszeniu bliżej określone dzielnice miasta i stosownie do ilości tam zamieszkałych osób wybiera odpowiednią część wyborców. I tak sekcya I z 8.768 mieszkańcami wybierze 18, sekcya II z 15.095 mieszkańcami 30, a sekcya III z 3.643 mieszkańcami 7 wyborców. a więc razem Tarnopol postawi 55 wyborców. Komisyj wyborczych będzie 7, z których 2 urzędować będą w 2 salach magistrackich dla sekcyi I, 4 w 4 salach szkoły Perla dla II sekcyi a jedna w sali Rady powiatowej dla III sekcyi.

Wszystkie komisye urzędować będą przez cały dzień od godziny 9 rano do 7 wieczór, — a głosowanie imienne odbywać się będzie zawsze na całą ilość wyborców poszczególnych sekcyj.

Kronika krakowska.

(Jak to się ludzie i rzeczy zmieniają. — Hr. Tarnowski i hr. Dębicki. — Zmiany w Krakowie. — Patryarchalny plac musztry. — P. Grabiec w mundurze wojskowym. — Krowy i szczygły. — Pędzichów przed laty. — Europa w Pędzichowie).

Osoby w najbliższem otoczeniu naszem zmieniają się fizycznie i duchowo, siwieją, łysieją i tetryczeją, a my nie spostrzegamy tego i dopiero, gdy ktoś obcy zwróci uwagę naszą na owe zmiany, wołamy ze zdziwieniem: „Prawda!" Tak bywa z ludźmi, tak bywa także i z otaczającemi nas przedmiotami. Przed kilku dniami spotkałem na ulicy jednego z moich znajomych, który przed laty piętnastu opuścił Kraków i jako lekarz osiadł z musu w zapadłej mieścinie wschodniej Galicyi, gdzie z początku uchodził za socyalistę. a dzisiaj jest filarem porządku społecznego i codziennym partnerem pana starosty w partyi taroka.

— Bój się Boga, nigdy nie myślałem, że Kraków tak się zmieni. — zauważył ów lekarz i założywszy ręce na trzeciej od góry klapie bobrowego futra, stanął na chodniku, jak gdyby przygnieciony wielką doniosłością swojego spostrzeżenia.

Staliśmy właśnie na Szlaku, pod murem, otaczającym pałac i ogród hr. Tarnowskiego, więc, wskazując na tę twierdzę konserwatyzmu, odpowiedziałem:

— Ci albo wcale się nie zmienili, albo bardzo mało. Hr. Tarnowski, w mundurze tajnego radcy jako spadkobierca hr. Henryka, gromi ciągle z okopów przy ulicy Różannej p. Ignacego Daszyńskiego, potomka Pankracego. Hr. Dębicki, okadziwszy trzy czwarte zmarłych stańczyków, pisze coraz gorsze nekrologi, skutkiem czego podobno umierające wielkości konserwatywne w testamentach swoich umieszczają legalizowane przez notaryusza klauzule, w których proszą hr. Lola, ażeby im nie zakłócał wiecznego spokoju. P. Chyliński...

— Mniejsza o ludzi, ja mówię o Krakowie — przerwał mi zniecierpliwiony lekarz. — Popatrz tylko przed siebie tutaj na Szlaku, a zobaczysz mnóstwo zmian.

Ruszyliśmy Szlakiem i Pędzichowem ku Rynkowi, a po drodze mój towarzysz co chwila zatrzymywał się i pokazywał mi rozmaite zmiany, które powoli i niespostrzeżenie w ciągu lat się dokonywały. Wspomnienia, tak przecież niedawne, a tak już głęboko w pamięci zagrzebane, powstały nagle w całej wyrazistości. Wszakże przed kilkunastu laty pomiędzy koszarami Rudolfa, a dzisiejszą willą p. Wiszniewskiej, wdowy po znanym lekarzu i radcy miejskim, rozciągał się nieogrodzony plac musztry, pokryty wcale bujną trawą. Na tym placu niejaki p. Grabiec w mundurze jednorocznego ochotnika z kilkudziesięciu towarzyszami niedoli uczył się chodzić na nowo, p. kapral bowiem twierdził, że „wojskowe chodzenie, a cywilne chodzenie, to je niejedno". P. Grabiec, spocony mimo chłodu jesiennego, maszerował, zadzierając według przepisu nos do góry, a gromada paupró w głośno dowcipkowała, nic sobie nie robiąc z napomnień p. kaprala. Na boku jakaś dziewczyna pasła krowy, śpiewała krakowiaki i robiła pończochę, dalej siedziała markietanka — a jakże — markietanka i cierpliwie czekała, kiedy p. kapral powie: „Ruth!" Wówczas jednoroczni ochotnicy prowadzili p. kaprala do kosza i karmili go do syta krowim serem, poili zaś prawdziwą żytniówką. A gdy stojący na czatach frajter zawołał: „Pan kapitan idzie!" — w jednej chwili jednoroczni stawali w szyku bojowym i maszerowali prosto, pędząc przed sobą upartą krowę, która nie miała żadnej wyrozumiałości dla dyscypliny wojskowej. Willa państwa Wiszniewskich nie istniała wówczas, a tam, gdzie się dzisiaj wznosi zakład Helclów, terminatorzy i „andrusy" łowili szczygły, które zlatywały się gromadnie, zwabione bujnym ostem.

Ba — a Pędzichów „quantum mutatus ab illo!" Niegdyś stały tam drewniane domki, z trudem dźwigające na swoich ścianach ogromne dachy o dwóch kondygnacyach. W jednym przez całe sześć dni w tygodniu wyrabiał szewc z gromadką czeladzi sławne buty „na urząd"; w drugim krawiec szył znane na całym Kleparzu kapoty z pętlicami; w trzecim stolarz ciosał i heblował statek domowy z materyału, który sechł na słońcu, a nie w sztucznem cieple suszarni. Kamień z odpowiednim napisem, świadczącym o dawnej granicy gminy pędzichowskiej, był przed kilkunastu jeszcze laty rzeczywistą granicą dwóch światów. Mieszkańcy ulicy Długiej, uważający siebie za właściwych Krakowian, wyrażali się o Pędzichowie z pewnem lekceważeniem.

— Widzicie go, filozof z Pędzichowa — zauważył pewien kominiarz od p. Niedzielskiego z ulicy św. Filipa, posprzeczawszy się o sprawy miejskie z pędzichowskim szewcem.

A gdy kiedyindziej krawiec, który szył kapoty z pętlicami, pijąc wódkę w sklepie Włodka, należącym dziś do p. Kounopnickiego, śmiał krytykować ubranie kupione na Stradomiu przez pewnego mieszkańca z ulicy Długiej, jakiś dowcipniś zawołał:

— Widzicie Lipczyńskiego z Pędzichowa?

Takie to wówczas Pędzichów zajmował stanowisko wobec Krakowa. Dzisiaj p. Talowski wybudował tam kamienicę jakiemuś bogaczowi; p. Pakies wzniósł trzypiątrowy gmach szkolny zakonnicom; ku ulicy św. Filipa powstała nowa zupełnie przecznica z bogatą willą p. Porębskiego, a pędzichowskie domki znikły na zawsze, jakdyby się w ziemię zapadły. Prawda: pozostał jeszcze jeden jedyny domek, pochylony, zaniedbany, czekający z rezygnacyą na nieuniknione uderzenia kilofów. Dzisiaj mieszkańcy Pędzichowa z dumą powtarzają:

— U nas jest Europa! *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożyła dyrekcya krakowskiego teatru w administracyi „Nowej Reformy" z przedstawienia „Obrona Częstochowy" kwotę 217 koron 34 hal.

Dr Piotr Chmielowski prosi nas o sprostowanie mylnej wiadomości podanej w ostatniej naszej zakopańskiej korespondencyi, jakoby opuścił Zakopane i miał na zimę zamieszkać w Warszawie. Dr Chmielowski pozostaje przez całą zimę w Zakopanem, które jest obecnie miejscem stałego jego zamieszkania.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwione być mają następujące sprawy: Zmiany w regulaminie wodociągowym; plan naukowy 3 wyższych klas szkoły wydziałowej św. Scholastyki; zatwierdzenie planu na budowę gmachu Muzeum przemysłowego w Krakowie: rozpisanie konkursu na posadę II weterynarza miejskiego; zamianowanie dyrektora biura statystycznego miejskiego i chemika miejskiego.

Wodociągi krakowskie. Przepłukiwanie rur wodociągowych w mieście trwa w dalszym ciągu. Obecnie akcyę ujęła w ręce straż ogniowa, która czyni próby, czy i o ile strumień wody puszczony z hydrantów ulicznych może się nadać do gaszenia pożaru. Próby takie okazały, że wodociąg miejski w tym kierunku może oddać wielkie usługi — a w wielu wypadkach dowożenie wody beczkami na miejsce ognia będzie zbyteczne. Strumień wody z węża straży, przykręconego do hydrantu, sięga nad III piętro, a siła jego jest tak wielką, że skierowany prąd wody na drzewa łamie mniejsze gałęzie. Próbom takim, dokonywanym dziś przez strażaków przy ulicy Kolejowej, przypatrywały się liczne rzesze ciekawych.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała komisya przemysłowa miejska pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i oprócz uchwalenia szeregu drobniejszych spraw natury wewnętrznej, załatwiła budżet na rok 1901, odnoszący się do szkół i zakładów przemysłowych w mieście, dalej zatwierdziła do nauki buchalteryi na kursach handlowych przy szkole św. Scholastyki w miejsce prof. Przybyłowicza, który wyjechał, urzędników bankowych pp. Jana Flocha i Franciszka Goneta, następnie uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o przedłużenie stypendyów z funduszu ś. p. Ludwika Michalskiego po 240 złr na następny rok dotychczasowym stypendystom, a to pp.: Wilhelmowi Pichlowi, litografowi, Kazimierzowi Tyrkalskiemu, Tadeuszowi Pietrzykowskiemu i Władysławowi Tychemu, czeladnikom ślusarskim oraz Ludwikowi Niedzielskiemu czeladnikowi stolarskiemu.

Słuchaczki kursów im. Baranieckiego urządzają dnia 30 bm. w sali Saskiej wieczorek muzyczno-wokalny na dochód wzajemnej pomocy słuchaczek kursów. W wieczorku tym obiecały wziąć łaskawy współudział znane i sympatyczne artystyczne siły.

Opera czeska w Krakowie. Dyrekcya teatru komunikuje nam: Opera czeska z Berna zwróciła się do dyrekcyi teatru z propozycyą szeregu gościnnych występów na naszej scenie podczas letniego sezonu. Repertoar opery składa się z cyklu dzieł Smetany i innych czeskich kompozytorów, oper Moniuszki („Halka", „Straszny dwór"), oraz z paru oper lekkich.

W stow. kupców i młodzieży handlowej (Rynek 21, I p.) urządzonym będzie w sobotę dnia 24 bm. koncert spacerowy „Harmonii" z udziałem własnego chóru. Początek o godz. 9 wieczorem. Koncert zakończą tańce.

Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie dnia 25 bm. o godz. 2 po południu walne zgromadzenie. Odbędzie się ono w Collegium novum w sali Kopernika z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie ustępującego wydziału i zarządu. 3) Udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu, komisyi kontrolującej i komisyi budowy Domu akad. 5) Wnioski i interpelacye.

Karol Skarżyński, wiolonczelista, profesor tutejszego konserwatoryum, zaprosił do współudziału w swoim koncercie, mającym się odbyć 3 grudnia w sali Saskiej, prof. Bylickiego, cenionego pianistę, i pannę Otto, sopranistkę.

Program utworów wiolonczelowych, które prof. Skarżyński wykona, jest następujący: Koncert Poppera: Servais; Fantazya z „Córki pułku"; Bach: Arya; Valensin; Menuet; Popper: Hiszpański taniec; Skarżyński; Elegia i Kołysanka; Popper: Taniec Elfów.

Loterya stow. nauczycielek odbędzie się, jak co roku w sali hotelu Saskiego w dniu 2 grudnia b. r. o godz. 3 po południu. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Będą stoliki loteryjne, stoły z herbatą i przekąskami.

Izba handlowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 27 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Projekt ustawy o popieraniu przemysłu; wybór asesorów dla sądu krajowego w Krakowie, oraz cenzorów dla filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie.

„Czeska Beseda" w Krakowie urządza dnia 1 grudnia w sali Johna wieczór towarzyski.

Z kroniki wypadków. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem przywieziono do Krakowa pociągiem z Tarnobrzega robotnika kolejowego, Tomasza Jarmarza, któremu przy przesuwaniu wagonów koła wozu zgruchotały lewą nogę. Przybyłe na dworzec kolei pogotowie Towarzystwa ratunkowego po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy odwiozło Jarmarza do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonaną być musi amputacya nogi nieszczęśliwego.

W dwie godziny później wezwano znów pogotowie Towarzystwa ratunkowego do hotelu centralnego, gdzie mieszkająca tam była artystka sceny krakowskiej, panna Grodzka uległa nagłemu pomięszaniu zmysłów. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chorych umysłowo.

Mylną wiadomość zamieściliśmy we wtorkowym numerze naszego dziennika, o niejakiej 14 lat liczącej Maryi Gołemberskiej, o której, opierając się na protokóle policyjnym, donieśliśmy, że oskarżoną została o przywłaszczenie sobie zegarka, czy czegoś podobnego. Ów, rzekomo poszkodowany, który doniósł o tem inspekcyi policyi, w parę godzin potem oskarżenie swoje odwołał, powiadając, że zegarek się znalazł.

Ładny „dom noclegowy". Karol Marchwacz, włościanin z Łaz, zmuszony interesami do pozostania w Krakowie przez noc z dnia 21 b. m., postanowił przespać się w jednym z „domów noclegowych" przy placu Matejki, gdzie nazajutrz obudził się bez pugilaresu z kwotą 5 złr. 95 ct. oraz zegarka, które mu ktoś zabrał. O kradzież tę posądza niejakiego Izaka Schorra, piekarza, który spał wraz z nim w tym „numerze", a już o godzinie 3 zrana wyniósł się na miasto.

P. Jan Kisielewski wygłosi jutro w „Czytelni naukowej" w Przemyślu odczyt na temat „O teatrze japońskim". Autor powtórzy odczyt swój za dni kilka w „Kole literackiem" we Lwowie.

Koło akademickie lwowskie Towarzystwa szkoły ludowej w roku ubiegłym zdziałało wiele, krzątając się gorliwie. Tu założono czytelnię ludową, tam kursa dla analfabetów, ówdzie znów urządzono odczyt. Jak mogli, robili w sprawie oświaty ludu, nie żałując ani pieniędzy, których zresztą i niewiele posiadali, ani trudów i pracy, która znowu łatwiejszą jest dla nich, niż dla pokolenia starszego. Kursów dla analfabetów we Lwowie zorganizowano aż trzy, urządzono też 3 czytelnie ludowe, założono biuro bezpłatnej pomocy prawnej. O ruchliwości Towarzystwa świadczy jego obrót kasowy, który w ubiegłym roku wynosił 4.917 koron 56 hal., tak, że w porównaniu z wydatkami okazuje się pozostałość kasowa w kwocie 694 koron 8 halerzy.

Tak się ruszało Koło akademickie we Lwowie. A w Krakowie?!..

Płonica (szkarlatyna) grasuje w sposób zastraszający w Zbarażu.

„Sokół" w Śniatynie. W niedzielę odbyło się w Śniatynie poświęcenie własnego domu tego jednego z najmłodszych gniazda sokolego w kraju. Około wzniesienia budowy zasłużyli się pp. Moczydłowski (naczelnik stacyi kolejowej), Berko (inżynier) i dr Ciszka (lekarz). Za pożyczone pieniądze nabyto grunt. Na pierwszy rzut oka kawał tej ziemi wzniecał wątpliwości, ażali wogóle cośkolwiek na nim będzie mogło być wybudowane. Fachowa jednak i praktyczna dłoń inżyniera Berki dokonała cudu. Grunt zreformowano i splantowano tak, że oprócz placu na okazały i stylowy budynek Sokolni znalazło się miejsce na kręgielnię i na letnie boisko gimnastyczne. Byli wątpiący, którzy wzruszając ramionami prorokowali, że sokolnia posłuży w przyszłości na skład towarów handlarzy śniatyńskich, ale Sokolstwo polskie znalazło skuteczne poparcie w Radzie powiatowej i w innych publicznych instytucyach, gdzie obywatele: dr Mikołaj Krzysztofowicz (poseł sejmowy), Eugeniusz Krzysztofowicz i Józef Teodorowicz (właściciel Rusowa) stali się serdecznymi jego orędownikami. Komitet budowy pod kierownictwem ś. p. Jana Polończyka (dyrektora szkoły), a z ramienia jego Berko z niestrudzoną gorliwością doprowadzili dzieło do skutku tak pomyślnie, że obciążenie hipoteczne nowej Sokolni wypadło stosunkowo bardzo skromnie.

Poświęcenia dokonano bardzo uroczyście. W przyszłym roku okręg sokoli stanisławowski urządza zlot w Śniatynie.

Stary Sącz, 20 listopada. Uzupełniam wczorajszy telegram: Teresa Twardowska wyszła z domu o godzinie 5 po południu do studni po wodę i więcej nie wróciła. Na drugi dzień wydobyto jej zwłoki ze studni cembrowanej, na jeden metr wysokiej. Z powodu różnorodnych pogłosek, jakie krążą w Starym Sączu, w celu uniknięcia wszelkich wątpliwości, czy tu nastąpiło morderstwo, czy samobójstwo, albo tylko wypadek, zarządzono dochodzenie karne i sekcyę zwłok.

Wodociągi lwowskie. Układanie rur już ukończono. Od dzisiaj ma się rozpocząć od Woli Dobrostańskiej ich przepłukiwanie partyami tak, że 15 grudnia będzie można przystąpić do przepłukiwania rurociągów w obrębie miasta, a dnia 15 stycznia 1901 r. wodociąg będzie mógł być oddany do publicznego użytku.

Szkoda w przemyskim „Sokole". Sprawdzona przez komisyę fachową szkoda, wyrządzona pożarem w gmachu „Sokoła" w Przemyślu wynosi około 1000 koron.

Biskupstwo stanisławowskie. Ze Stanisławowa donosi nasz korespondent: Doniesienia, jakie się przed kilku dniami pojawiło w dziennikach, jakoby biskupem stanisławowskim po ks. Szeptyckim miał być zamianowany mitrat ks. Bielecki nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy. Sprawa ta nie jest wcale jeszcze przesądzoną i mowy o niej dotychczas w miejscu decydującym nie było. Tyle jest tylko pewnem, że godność tę obejmie jeden z trzech mitratów gr. kat. Kościoła, a zatem ks. Wołoszyński, Facjewicz lub Bielecki. Biskupstwo stanisławowskie obsadzone zostanie dopiero po objęciu metropolii lwowskiej przez arcybiskupa ks. Szeptyckiego, co nie stanie się przed lutym r. p. Nie jest także zgodnem z prawdą, jakoby sufraganem-biskupem gr.-kat. we Lwowie miał zostać ks. Filas, Bazylianin.

Sufraganii wcale nie będzie i tworzyć tej posady nie ma potrzeby wobec faku, że metropolię obejmuje ks. arcyb. Szeptycki, człowiek 34-letni.

Kronika warszawska. Z okazyi zakończenia „pierwszego roku teatru ludowego" w Warszawie, pan Gawalewicz w „Kuryerze warszawskim" ogłasza sprawozdanie z działalności tego teatru. Wystawiono sztuk ogółem 55, w tem oryginalnych 39. Reżyserami byli pp. Dobrzański i Marceli Trapszo; artystek było 16, artystów 24. Przedstawień dano 407.

W połowie przyszłego miesiąca odbyć się ma wielki koncert, z którego dochód przeznacza się na ukończenie posągu z marmuru Stanisława Moniuszki. Posąg zdobić będzie „foyer" teatru Wielkiego. Inicyatorami koncertu są pp. prof. Wojciech Gerson i dyr. Zygmunt Noskowski.

Hakatyzm pocztowy. Dzienniki poznańskie donoszą: „Kilkakrotnie dochodziły nas wiadomości ze Śremu o trudnościach, jakie polskim interesantom i polskim adresom robią na poczcie tamtejszej. Teraz o podobnej akcyi antipolskiej donoszą nam z Rogoźna, gdzie poczta oświadczyła, że miejscowości w „Wągrowcu" nie zna, a jednak dotychczas wszystkie listy z Rogoźna pod tym adresem do Wągrowca dochodziły. Prosimy wszystkich interesentów z kądkolwiekbądź, żeby przeciwko takim nowościom do wyższej władzy, najprzód do naddyrekcyi w Poznaniu, udawały się ze skargą i zażaleniem, albowiem skoro nie nadejdzie wielka liczba zażaleń, zawyrokują potem, że na całej poczcie trzeba nie uwzględniać polskich adresów, bo nikt, albo mało kto się użalał na odnośne żądania urzędników pocztowych. Przecież prywatne listy nie mogą podpadać pod przepisy o języku urzędowym."

„Zapewne i posłowie nasi tą sprawą zająć się zechcą, a tylko wtedy ich głos nabierze znaczenia, jeżeli w kraju ogólna się odezwie opozycya, przeciwko praktykom hakatystycznym urzędników, którzy widocznie mają nakaz od pobocznego rządu, a może zapewnione pobłażanie u prawdziwego.

Wyznanie przed straceniem. Floryan Rubatscher, o którego powieszeniu w Roveredo wczoraj donieśliśmy, już przed samem wykonaniem wyroku przyznał się, że zamordował także w celach rabunku niejaką Maryę Span w Hötting. Władze wdrożyły śledztwo w tej sprawie.

Umknął z zakładu leczniczego w Zurychu dr Alfred Swaine, literat ze Strassburga, jeszcze dnia 4 października b. r. Ponieważ dr Swaine miał przy sobie znaczniejszą gotówkę i wartościowe przedmioty, władze bezpieczeństwa przypuszczają, że popeł-

niono zbrodnię rabunkowego morderstwa. Za wyśledzenie jego osoby wyznaczono 1.000 marek nagrody.

Uwięzienie włoskich studentów. W Gracu, jak donosi „Grazer Tagespost“, uwięziono niedawno 36 włoskich słuchaczy uniwersytetu pod zarzutem zdrady stanu. Część ich wypuszczono już na wolność, kilku zatrzymano nadal w więzieniu, chociaż podobno ofiarowano w imieniu ich kaucyę w wysokości 100.000 koron. Powodem aresztowania było zachowanie się żołnierza w pewnej restauracyi, w której schodzili się włoscy studenci. Żołnierz ten przyłączył się do studentów i śpiewał z nimi pieśń włoską o treści, zawierającej w sobie obrazę majestatu. Siedzący w przyległym pokoju kapral widział to i słyszał i zrobił doniesienie do władzy wojskowej, która następnie zawiadomiła o wszystkiem policyę. Żołnierza owego oddano sądowi wojskowemu, studentów zaś uwięziła policya.

Zniszczone miasto. Paryski dziennik „Petit Temps“ donosi, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość od konsula swojego w Santiago de Chile o straszliwym pożarze, który zniszczył miasto Valparaiso. Ambasadzie chilijskiej nic nie wiadomo o tej klęsce, a zdaniem jej, pożar nie mógł przybrać tak olbrzymich rozmiarów, gdyż domy w Valparaiso są zbudowane z cegły.

Proces przeciwko karciarzom z osławionego „klubu niewinnych“ rozpoczął się w Berlinie przed sądem karnym, jako dalszy ciąg przeszłorocznego procesu. Na ławie oskarżonych zasiedli tym razem, obok innych: Kayser, Schachtmeyer i Kröcher — wszyscy „von“. Zasiadło właściwie tylko dwóch, gdyż Kröcher, były porucznik gwardyjskiej artyleryi polowej, posłał z Wiednia świadectwo lekarskie, które stwierdza, że obwiniony z powodu choroby serca nie może narażać się na wzruszenia podczas rozprawy sądowej. Trybunał berliński był odmiennego zdania — i orzekł, że kto nie boi się wzruszeń podczas gry hazardowej, ten może także narazić się na niemiłe wrażenia w sądzie, poczem wydał rozkaz uwięzienia chorego rzekomo karciarza. Na rekwizycyę sądu berlińskiego policya wiedeńska chciała uwięzić Kröchera, ale ten umknął na czas, chroniąc przed wrażeniami swoje chore serce.

Sprawa Böcklina. Z Zurychu donoszą, że tamtejsza dyrekcya sprawiedliwości odrzuciła rozporządzenie prokuratoryi, mocą którego wstrzymano dochodzenie karne przeciwko malarzowi Hansowi Böcklinowi, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swojej kochanki. Prokuratorya wstrzymała śledztwo skutkiem orzeczenia lekarskiego, że obwiniony jest niepoczytalny. Hans Böcklin, syn sławnego mistrza, ma stanąć przed sądem przysięgłych.

Stosunki bezpieczeństwa publicznego w Rosyi są niezawodnie jedynemi w Europie cywilizowanej. I tak np. z Charkowa donosi „Nowoje Wremia“, iż w okolicach tego miasta ukazała się zbrojna banda, napadająca w jasny dzień pociągi towarowe, celem rabunku i zabijają ludzi ze służby kolejowej, gdy jej stawiają opór.

Inną ilustracyą bezpieczeństwa w gubernii charkowskiej jest fakt, iż spełniono w niej w ciągu ubiegłych lat dziesięciu 13.546 kradzieży koni. Z tego odszukano tylko 5 prc. koni, koniokradów zaś schwyciła policya zaledwie 4 prc. Aby powstrzymać koniokradztwo ziemstwo postanowiło zaprowadzić w całej gubernii registracyę koni i zaopatrzyć każdą sztukę w świadectwo.

Najstarszy mężczyzna i najstarsza kobieta. Żyją oni jakoby w Stanach Zjednoczonych. Za najstarszego mężczyznę na świecie uchodzi Noe Roby. Jest on synem ojca Indyanina i matki białej, a urodził się w Karolinie północnej. Od lat 30 przebywa w przytułku dla ubogich w New Jersey i skończył w kwietniu r. b. lat 127. Począwszy od ósmego roku życia palił tytoń i pił umiarkowanie. Dziś jest już zupełnie niewidomy, a sypia siedzący w krześle; obawia się bowiem zbytniego napływu krwi do mózgu, gdyby się położył. Oprócz kalectwa ślepoty, Noemu Roby nie dokuczają żadne inne przypadłości tak sędziwego wieku; umysł ma stosunkowo świeży, a siły fizyczne również mu dopisują. Najstarszą kobietą zaś na kuli ziemskiej ma być 112-letnia Nancy Halifield, która mieszka w Ellenborough, w Karolinie północnej.

Pałac ludowy ma powstać w Paryżu. Projekt tego na wielką skalę zamierzonego przedsięwzięcia podało Tow. „Cooperation des idées“. Pałac ma być trzypiątrowy i projektowane w nim są łaźnia, czytelnia, kawiarnia z wykluczeniem napojów wyskokowych, teatr, biblioteka, muzeum, sala do palenia i sala do szermierki. Dla dzieci także przeznaczoną będzie wielka sala do zabaw.

9100 metrów nad ziemią. Do takiej wysokości wzbił się balonem w Berlinie aeronauta Berson bez najmniejszego uszczerbku dla zdrowia. Wyprawą swoją przewyższył wszystkie dotychczasowe, podobnego rodzaju doświadczenia, dzięki racyonalnemu zastosowaniu oddychania tlenem. Rekordy aeronautów: Sivela, Crocé-Spineliego i Tissendiera z łatwością zostały pobite.

Zlynczowane dziecko. Z Limon w stanie Colorado w północnej Ameryce donoszą o strasznym sądzie doraźnym. Sześcioletni (?) chłopak murzyński zabił jedenastoletnią dziewczynkę „białą“, za co rozjuszony tłum spalił go na stosie. Ojciec zamordowanego dziewczęcia sam podpalił stos.

Dramat małżeński. Hrabina Cornulier, z domu hr. Boisdenemets, przyjechała własnym powozem na ulicę „Provence“ w Paryżu i zatrzymawszy się przed domem pod nr. 91, weszła po chwili do niego. Na schodach ujrzała swojego męża, który wydobył rewolwer wojskowy i trzema strzałami zadał jej trzy ciężkie rany. Odwieziona do pobliskiego szpitalu, skończyła tam wkrótce życie, hrabiego zaś uwięziła policya. Hr. Cornulier wniósł przed kilku miesiącami przeciwko żonie swej skargę o rozwód, tymczasowo zaś mieszkał osobno z trojgiem dzieci. W domu przy ulicy Provence mieszkał kochanek hrabiny, którego hr. Cornulier już raz obił szpicrutą. W komisaryacie policyi żałował oszukany małżonek swojego czynu.

Składki. Pani Siedlecka komunikuje nam: Na szkołę w Zwardoniu imienia królowej Jadwigi przesłała do krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ p. Stanisława Stankiewica z Oświęcima 3 K 20 h.

Goście, w handlu p. Kuczmierczyka złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej“ 7 K.

Korespondencya redakcyi.

M. O. Zarzecze: Był ubezpieczony na 10 milionów lirów, względnie franków.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 22 listopada: „Dom otwarty“.

W sobotę 24 listopada: „Sobótki“ (Johannesfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

W niedzielę 25 listopada: „Sobótki“.

Z kalendarza. We czwartek 22 listopada: Cecylii p. męcz.; w piątek 23 listopada: Klemensa papieża i Lukrecyi; w sobotę 24 listopada: Jana od Krzyża i Flory męcz.

Wschód słońca 22 listopada o godzinie 7 minut 08, zachód o godzinie 3 minut 47. Długość dnia godzin 08 minut 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go listopada pogoda. Termometr od + 10·5 spadł w nocy na 4·5 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 21 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 746·9 mm., termometru + 5·8 C. — Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Rachunkowość w gminach wiejskich“**, przez Wiktora Krobickiego, rewidenta Wydziału krajowego. Brak podobnego podręcznika ogromnie dawał się odczuwać, a przyznać to musi każdy, kto tylko cokolwiek miał do czynienia z gospodarką gminną w kraju naszym. Słynną też z nieporządku jest nasza autonomia powiatowa i gmin miejskich, a cóż dopiero dzieje się w gminach wiejskich, gdzie członkowie zwierzchności gminnej pojęcia nie mają o rachunkowości. Tym niewłaściwościom, temu złemu zaradza w całej pełni podręcznik p. Krobickiego. Napisany przystępnie, zastosowany niemal do elementarnej wiedzy naszych pisarzy i włościan — jasno a zwięźle przedstawia kwestyę prowadzenia rachunków gminnych, daje wzory dzienników, ksiąg, zamknięć, budżetów, przeprowadzania szkontrów itp. tak, że każdy chłopek umiejący czytać i pisać przy dobrych chęciach wyśmienicie potrafi rachunkowość gminną prowadzić, a tem samem i kontrolować. — Nabywać można w ekspedycyi druków E. Winiarza we Lwowie, ulica Dominikańska l. 4.

— **N. J. Kostomarow**: „Kudejar“. Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego. Kraków. Spółka wydawnicza. 1900.

Głośny historyk rosyjski ogłosił przed dwoma laty tę powieść historyczną, której treść obraca się około nieobojętnych i dla naszych dziejów postaci Iwana Groźnego, Heleny Glińskiej i Dymitra Wiśniowieckiego. Powieść zyskała ogromne powodzenie i doczekała się kilku wydań w oryginale, przekład jej zatem zainteresuje niewątpliwie i polskich czytelników tem więcej, że Kostomarow, jako pisarz, nieznanym jest u nas zgoła. W historyczne opowiadania swe wplata autor rosyjski mnóstwo wstrząsających grozą epizodów, zaczerpniętych z historyi i wprowadza osobistości i postacie rzeczywiste, z których niejedna i w naszych dziejach ma swą kartę. Bohaterem powieści jest rozbójnik Kudejar, z którego nazwiskiem tradycya łączy duży „kopiec Kudejara“, istniejący dotąd w gubernii czernichowskiej, gdzie mają być zakopane znaczne skarby Kudejara. *wp.*

— **Wojciech Kossak**, powróciwszy z podróży artystycznej do Egiptu, przystąpił do malowania olbrzymiej panoramy, odtwarzającej bitwę pod Piramidami między wojskiem francuskiem a mamelukami. Krajobraz do tej panoramy wykonać ma artysta malarz Wywiórski, który towarzyszył Kossakowi w podróży do Egiptu.

Panorama ta najpierw wystawioną będzie w Warszawie.

— **„Wiedenki“** („Wienerinnen“) oto tytuł najnowszej sztuki Hermana Bahra, która wystawiona w dniu 3 bm. na scenie „Volksteatru“ zdobyłaa ogromne powodzenie.

Po drugim akcie podniósł się taki entuzyazm wśród publiczności, że dyrektor Bukovits musiał imieniem autora dziękować publiczności. Wystawa sztuki w stylu secesyi była bardzo efektowną.

Dział ekonomiczny.

W sprawie premij cukrowych mają, według doniesienia „Politische Correspondenz“, interesowane państwa zwołać wkrótce konferencyę. Wytyczną obrad stanowić będzie zasada zniesienia wszelkich premij, tak jawnych, jakoteż i ukrytych.

Melioracya włościańskich gruntów postępuje powolnym, ale stałym krokiem. W ubiegłym roku krajowe Biuro melioracyjne sporządziło projekty techniczne dla osuszenia włościańskich gruntów rowami na obszar 2.986 morgów, dla zdrenowania zaś na obszar 1492 morgów. Włościanie, przeprowadzający melioracyę swej roli, otrzymują bezpłatną pomoc techniczną, tudzież zasiłki, pokrywające 2/3 kosztów, a mianowicie z kasy państwowej 1/3 i z krajowej 1/3, tak, iż sam włościanin ponosi tylko 1/3 wydatków, którą może dać pod postacią roboty.

Rozpisania dostaw. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza dostawę: 260.000 kg. żelaza walcowego różnego gatunku, 50.000 kg. blachy żelaznej cieńszej, 40.000 kg. blachy dla pokrycia dachów wozowych, 20.000 kg. blachy żelaznej grubszej, 2.000 kg. blachy żelaznej karbowanej, 1.600 kg. blachy cynkowej, 360 kg. blachy stalowej, 3.800 tablic blachy pobielanej, 5.000 kg. stali, 50.000 kg. żelaza zrusztowego, z terminem do wnoszenia ofert na dzień 30 listopada b. r. godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 20 listopada 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·60 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·20 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14·20. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·60 do 4·80.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 listopada. Dziś popołudniu odbyło się uroczyste posiedzenie senatu uniwersyteckiego, któremu poraz ostatni przewodniczył arcybiskup nominat ks. Bilczewski. Urządzono mu gorącą owacyę. Ks. Bilczewski dziękował za nią, poczem złożył godność rektora i profesora uniwersytetu.

Lwów, 21 listopada. Walne zgromadzenie akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbyło się wczoraj o godzinie 8 wieczorem w uniwersytecie. Na wstępie zgromadzenia uchwalono przez aklamacyę rezolucyę następującej treści: Walne zgromadzenie akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w dniu 20 listopada poleca swemu zarządowi zakupić przynajmniej 5 akcyj Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie i w imię obowiązku narodowego wzywa wszystkie Koła, by akcyę wdrożoną, celem uratowania tej naszej kresowej strażnicy ze wszystkich sił w tensam sposób poparły.

Następnie przystąpiono do wyborow. Przewodniczącym Koła wybrano jednogłośnie p. Władysława Dunin Wąsowicza. Nad kandydaturami na zastępcę przewodniczącego wywiązała się bardzo burzliwa dyskusya i przewodniczący widział się zmuszonym odroczyć o godzinie kwadrans na dwunastą walne zgromadzenie do czwartku.

Namiestnik mianował koncepistę w krakowskiej dyrekcyi policyi, Władysława Gucklera, koncepistą w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Dziś przed sądem przysięgłych odbył się proces przeciw Ludwikowi Jankowskiemu z Czyszek o zamordowanie sąsiada Jarymy. Jednego ze świadków aresztowano, jako podejrzanego o krzywoprzysięstwo.

Odbył się tu z niebywałą wspaniałością pogrzeb śp. marszałkowej Jasiewiczowej, której zwłoki sprowadzono z Paryża. Była to siostra słynnego filantropa i fundatora najliczniejszych i najlepiej uposażonych stypendyów w Galicyi śp. Barczewskiego.

Za duszę ś. p. Schnür-Pepłowskiego odbyło się żałobne nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór operowy i soliści.

W sprawie tyfusowej odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi zdrowotnej pod przewodnictwem prez. Małachowskiego. Szef biura sanitarnego i fizyk miejski przedłożyli szereg nowych środków do stłumienia tyfusu. Dziś zdarzył się nowy wypadek tyfusu.

„Gazeta Lwowska“ donosi, że namiestnik powrócił zupełnie do zdrowia. Profesorowie Gluziński i Ziembicki orzekli, że może objąć napowrót urzędowanie.

Skałat, 21 listopada. We wsi Wolicy pożar zniszczył kilkanaście domów.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 21 listopada. Z powodu artykułów „Czasu“ i „Narodówki“, jakoby onego czasu statut Koła polskiego miał być zmieniony w kierunku większej swobody we wnoszeniu interpelacyj, tylko dr Rutowski to udaremnił, „Słowo Polskie“ zamieszcza następujące oświadczenie: Za gabinetu hr. Thuna dr Biliński zapragnął wciągnąć ludowców i Stojałowczyków do Koła i wdrożył z nimi rokowania. Przedstawił sprawę na Kole i podniósł, że trzeba zmienić statut co do interpelacyj. Wdrożenie rokowań uchwalono jednogłośnie, a zmiany statutu w ogóle, ani punktu o interpelacyach nie uchwalono, a tem samem dr Rutowski się im nie sprzeciwiał. Sprawa została jednak udaremnioną z powodu, że p. Merunowicz ją przedwcześnie (i fałszywie, P. R.) roztrąbił w „Gazecie Narodowej“. Następnie nie było już o tem mowy.

Poseł Stwiertnia w liście do „Słowa polskiego“ oświadcza, że do Koła polskiego wstąpi i będzie się domagał zmiany statutów, a w razie większej kolizyi przekonań odwoła się do wyborców, co nie oznacza złożenia mandatu, tylko porozumienie się z wyborcami.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej będzie traktowana sprawa udzielania sali ratuszowej na zgromadzenia wyborcze.

Wiedeń, 21 listopada. Rada miejska przyjęła wniosek, dotyczący zwołania w pierwszej połowie grudnia wiecu miast, który ma się zająć między innemi: roztrząsaniem skutków finansowych noweli o prawie swojszczyzny, wchodzącej w życie z dniem 1 stycznia 1901, z żądaniem wynagrodzenia gmin za załatwianie czynności politycznych, sprawą ulżenia gminom opieki nad ubogimi ze strony państwa itp.

Wiedeń, 21 listopada. Dziś odbyć się ma rada ministeryalna, na której zapaść ma ostateczna decyzya w sprawie zwołania sejmów.

Praga, 21 listopada. „Narodni Listy“ donoszą, że prezydentem sądu wyższego w Pradze w miejsce Jausy zostanie nadprokurator Merhaut.

Budapeszt, 21 listopada. — Izba handlowa w Wielkim Waradynie serdeczną depeszę przysłała na ręce tutejszej Rady miejskiej, która wniosła memoryał do rządu o ustanowienie samoistnej dla Węgier granicy cłowej. Podobny memoryał wypracuje także Rada miejska w W. Waradynie.

Budapeszt, 21 listopada. W Sejmie na interpelacyę odnośną Polonyego odpowiedział Koloman Szell, że deklaracya arc. Fr. Ferdynanda d'Este nie będzie przedłożoną do zatwierdzenia Sejmowi kroackiemu; sprawa załatwioną została w Sejmie Węgier, z któremi Kroacya tworzy jedną całość.

Berlin, 21 listopada. W procesie Sternberga zdarzyła się niespodzianka. Oto, współoskarżony o zbrodnię przeciw moralności dyrektor Luppa, który odpowiadał z wolnej strony, uznał za właściwe ulotnić się. Sąd rozesłał za nim listy gończe.

Rzym, 21 listopada. „Secolo“ donosi, że w Paryżu powiesił się pewien handlarz, Włoch, ponieważ klub anarchistyczny, do którego należał, polecił mu cara zamordować.

Proces spiskowców bułgarskich.

Bukareszt, 21 listopada. Wczoraj rozpoczęły się wywody obrońców w procesie spiskowców bułgarskich.

Butoiano, obrońca Iliewa, prosił o przyznanie mu okoliczności łagodzących, zaznaczając, że gdyby Iliew nie stał obok Dimitrowa, łatwiejby przyszło przemawiać za jego uwolnieniem.

Lahovary, obrońca Stoicewa, oświadczył, że z początku wahał się przyjąć obronę podsądnego, który nadto jest obcym w Rumunii. Podjął się jej jednak, skoro nawet morderca króla Humberta znalazł obrońcę. Stoicew, jego zdaniem, nie brał czynnego udziału w morderstwie. Obrońca zatem prosi o przyznanie mu okoliczności łagodzących.

Obrońca Karambołowa twierdził, że ten oskarżony nie należał do komitetu sofijskiego i nie brał udziału w żadnem morderstwie. — Obrońca więc poleca go łasce przysięgłych.

Po przerwie nadmienili obrońcy Trifanowa, że on nigdy nie spiskował przeciw państwu rumuńskiemu, a tylko dążył do oswobodzenia Macedonii. — Także ks. Battenberg należał do pierwszego komitetu macedońskiego. — To, że Europa milczała, gdy zaanektowano Rumelię, dodało komitetowi otuchy. Zresztą Trifanow swojem przyznaniem się uratował życie króla Karola.

Obrońca Dimitrowa wskazywał na małoletność podsądnego, który zrzeka się jednak tej okoliczności łagodzącej. Dimitrow sam również oświadczył, że zrzeka się ulg, wynikających z tego, iż jest małoletnim.

Wyrok zapadnie jutro.

Choroba cara.

Kopenhaga, 21 listopada. Nadchodzące tu wieści z Liwadyi o chorobie cara brzmią niepomyślnie. Żona pielęgnuje go z wielkiem poświęceniem, pomimo że jest przy nadziei a do tego niezdrowa.

Kopenhaga, 21 listopada. Zaprzeczają tu ze sfer kompetentnych pogłoskom o niepomyślnym stanie zdrowia cara Mikołaja.

Petersburg, 21 listopada. W. ks. następca tronu, Michał, przybył dziś do Gatczyny w towarzystwie pułkownika hr. Daszkowa.

Londyn, 21 listopada. „Daily News“ donosi z Moskwy, że w zdrowiu cara zaszło pewne pogorszenie, spowodowane błędem dyetetycznym.

Przybycie Krügera do Europy.

Paryż, 21 listopada. Dziś rano rozeszła się tu pogłoska, że prezydent Krüger wylądował już w Marsylii.

Bruksela, 21 listopada. Prezydent Krüger przybywa dziś do Marsylii, a jutro wyjedzie do Paryża, gdzie przez tydzień pozostanie. — Następnie uda się do Hagi, gdzie rozpocznie publikacyę dokumentów, tyczących się Chamberlaina.

Berlin, 21 listopada. Rzekomo z bardzo dobrze poinformowanego źródła donosi „Volks Ztg“, że przedstawicielom rządu transwaalskiego udało się uratować nietylko archiwa państwowe Transwaalu i Oranii, ale także skarb państwowy, składający się z wielu milionów gotówką w złocie, ze sztab złota, dyamentów i papierów wartościowych. Skarb ten udało się przewieść do Włoch z zatoki Delagoa, pomimo że kilkanaście statków wojennych angielskich pilnowało całej drogi.

Zawierucha chińska.

Londyn 21 listopada. Z Nowego Jorku donoszą do Times'a, że w rządowych kołach amerykańskich panuje mocne przekonanie, iż niektóre mocarstwa w tajemnicy postanowiły już Chiny rozebrać, używając za pozór niesłychanie wysokiej kontrybucyi, której Chiny nie będą w możności zapłacić.

Jeżeli Stanom Zjednoczonym nie uda się obniżyć wysokości tej kontrybucyi, to wystąpią z koncertu mocarstw.

Londyn, 21 listopada. „Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych polecił swemu posłowi w Pekinie, Congerowi, aby założył protest przeciw żądanemu przez mocarstwa ukaraniu na gardle 11 książąt i dostojników chińskich.

Rząd amerykański daje pilne baczenie na sprawy chińskie i jest przekonania, że niesłychanie wysoko wyśrubowane żądania odszkodowania ze strony Chin są tylko płaszczykiem dla przygotowania rozbioru tego państwa i to bez udziału Ameryki.

Londyn, 21 listopada. „Daily Telegraph“ otrzymuje doniesienie z Szangai, że nadszedł tam tajny edykt cesarzowej-regentki, nakazując wicekrólom, aby przygotowali się do prowadzenia wojny z cudzoziemcami.

Paryż, 21 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby wyraził minister spraw zagranicznych, Delcassé, nadzieję, że car wyzdrowieje wkrótce i dopomoże swoim wpływem do zwycięstwa polityki względem Chin, sankcyonowanej przez obydwa państwa.

Najbliższym celem wszystkich mocarstw jest przywrócenie centralnego rządu w Pekinie, oraz uregulowanie stosunków wicekrólów do tegoż rządu i do mocarstw.

Wreszcie wyraził Delcassé życzenie, aby Izba nie dawała wiary tendencyjnie rozsiewanym wieściom o rzekomych okrucieństwach, popełnianych przez żołnierzy cudzoziemskich.

Na postawione sobie zapytanie, oświadczył Delcassé, iż jest zdecydowany bronić energicznie protektoratu religijnego Francyi na dalekim Wschodzie. Każde ustępstwo na tym punkcie równałoby się, jego zdaniem, ukróceniu praw Francyi.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	10
„ „ srebrna	97	75
4% renta austryacka złota	115	40
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	115	20
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1693	—
„ kredytowe	658	50
Londyn	240	65
Marki	117	70
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	542	—
„ Bankverein	470	—
„ Laenderbanku	410	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	537	—
„ „ Południowej	116	—
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	656	75
„ „ Alpine	435	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	254	25

Berlin, 20 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2% Listy polskie	95	50
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	206	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 21 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	—
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	81
Żyto (na jesień)	7	62
Kukurudza	5	31
Owies (na jesień)	5	89

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 21 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	75	92	75
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4 1/2% „ „ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	25	73	25
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	625	—	645	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	424	50	427	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	534	—	540	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	97	85	98	55
4 2/10% „ „ srebrna	97	50	98	30

JEDWABNE BLUZKI złr. 2·40

i wyżej! — 4 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę poczt.! Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga" na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.
Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!
276 7 7
G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH**,
król. i ces. nadworny dostawca.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe**, oraz **paski damskie pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 17 30
Perfumerya i przybory toaletowe.

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „**Mody paryskie**" bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny**. — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich" we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 14 30

Litografa (grawera), uzdolnionego w piśmie angielskiem — poszukuje **drukarnia i litografia Stanisława Chowańca w Stanisławowie.** — Zgłoszenia listowne z podaniem warunków i dołączeniem kilku wzorów robót litogr. 2211

AGRONOM

z dobremi świadectwami, kawaler, lat 37 — poszukuje posady rządcy dóbr. — Adres: **Agronom R. poste restante Lwów.** 2203 1 3

Do ulokowania na II. hipotekę

10.000 koron.

Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy" pod **2207.**
2207 1 3

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6,
udziela 2202 1 0
lekcyj tańców
salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.
Kurs trwa do maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.
Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 1 30
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Młody magister farmacyi,

bardzo dobrze polecony — poszukuje posady od 15 grudnia b. r. — Adres: **A. Ł., apteka w Borysławiu.**
2103 6 6

Skład i Pracownia Futer oraz Konfekcyi damskiej

Wiktora Bielewicza

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska,

poleca po najumiarkowańszych cenach: Futra gotowe męskie miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki — futra damskie, rotundy, żakiety futrzane, czapki i garnitury w najnowszych fasonach, pelerynki, serdaki i żuawki w wielkim wyborze.

Pokrywa futra męskie i damskie nowemi wierzchami. Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie naprawy i przeróbki wykonywa najstaranniej i szybko.

Utrzymując specyalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zakresie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom P. T. Publiczności. 2125 4 6

Z głębokim szacunkiem
Wiktor Bielewicz.

Willa w Krynicy

„pod złotą bramą kijowską"
w uroczem położeniu, naprzeciw łazienek, o 19-tu pokojach, dobrze się rentująca **jest do sprzedania na publicznej licytacyi**, mającej się odbyć w c. k. Sądzie powiatowym w Muszynie **dnia 26 listopada 1900** o godz 9-ej rano. — Willa ta oceniona z przynależytościami na 20.441 koron 8 hal. Najniższa oferta wynosi 10.220 kor. 54 h., a wadyum 2.044 kor. 10 h.
2196 2 2

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do samoistnego zarządu domem u wdowca starszego. **Ka.** poste rest. **Przemyśl.** 2192 3 3

Ucznia do praktyki poszukuje handel: **Józefa Popiel i Sp., Nowy Sącz.** 2022 10 0

Poszukuje się starszego

subjekta handlowego

do samoistnego prowadzenia sklepu. Kaucya wymagana. — Wiadomość: **Sukiennice L. 20.** 2170 6 12

Dla osób słabych

wypróbowane przez lekarzy
wyborne stare **koniaki** francuskie tokajskie, **wina** węgierskie i greckie, znakomitą **herbatę** kilo 3·30, wyborne **wódki** poleca handel 2049 9 16
A. CHOCISZEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Kopernika Nr. 20,
tuż za wałem kolejowym.

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

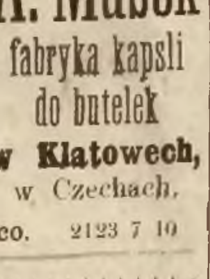
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 308 23 26
„**Piwo Bawarskie**" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.
Zamówienia na „**Piwo Bawarskie**" uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.
Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.



A. Mašek

fabryka kapsli do butelek
w Klatowech,
w Czechach.
Cenniki franco. 2123 7 10

Specyalista gorsetów
Z PRAGI

Herman Piesen

Kraków, ul. Grodzka L. 4,

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą.



Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych

Gorsetów.

Gorsety do prostego trzymania się jakoteż higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 2067 10 10

JAN IHNATOWICZ

POLECA
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam. 2176 1 0

	hal.
AMANDINA usuwa plamy z cukru, białka, lodów itp. flakon	50
APSEINA wyciąga plamy tłuste	50
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	50
BENZOLINA wywabia plamy tłuste, maziowe i pokostowe, flakonik mały 40 h., cały	60
BRAZYLINA. Prane w Brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, sztywność i połysk, pakiet	16
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flak.	50
JAWELINA wywabia z bielizny plamy z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flak.	40
KWASEK w laseczkach, używany do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	10
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych i wełnian., pakiecik po 4 h. i	8
MYDŁO żółciowe do wywabiania plam zastarzał., kawałek	50
ODALINA usuwa plamy z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, rosołu itp., flakon	70
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	50
QUILAJA. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, pakiet	12
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	50
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu	40

Nabyć można: **we Lwowie** w sklepach własnych **przy ul. Sykstuskiej l. 25 i ul. Halickiej l. 11; w Krakowie, Sukiennice l. 20; w Czerniowcach, ul. Ruska l. 8; w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 24.**

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 7 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9 —

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.
Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia" od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.

OGRODNIK

lat 34, żonaty, poszukuje miejsca. **M. T.** poste restante Pleszów. 2169 2 4

Kilka fortepianów

z **PŁYTĄ** — tanio do sprzedania. — Wiadomość u stroiciela **Raba w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 18.** 2190 3 3

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10,

Nowo otwarty. w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej. Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.
1908 8 26

BRADEGO



Marka ochronna.

Krople żołądkowe

(dawniej: **Maryacelskie krople żołądkowe**),
— wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn" —
KAROLA BRADEGO w Wiedniu, I, Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowa często są fałszowane. Przy zakupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. BRADY** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego **i podpisu C. BRADY**, nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Krople żołądkowe aptekarza K. BRADEGO (dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*. Składniki są podane.
1663 8 24

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, apt., G. Ottowski, apt., M. Proń, apt., Rosenberg, apt., Fr. Ks. Mikucki, apt., Konst. Wiszniewski, apt., **w Andrychowie**: Maryan Daczyński, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt., **w Dobczycach**: Józef Pelz, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: J. Goldberg, apt.; **w Milówce**: N. Spiegel, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Józef Kunze, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt.; Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki, apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt.

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż mą **Szkółkę froeblowską przeniosłam** z ulicy Długiej **na Plac Szczepański Nr. 8, I. piętro.**
Polecam się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów, zapewniając troskliwą opiekę nad powierzaną mi dziatwą.
2201 2 3 **Rydlińska.**

Pomocnik handlowy

kawaler, obeznany z handlem papieru lub korzennym, z kaucyą 200 do 300 złr. **znajdzie** stałą, korzystną **posadę** w mieście obok Lwowa. 2161 4 5
Bliższych informacyj udzieli firma: **Friedrich & Beacock we Lwowie.**

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 84 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Eliasza Gumplowicza

ulica Bracka Nr. 5,

ma **stale** na składzie wszelkie nowości w polskim, niemieckim, francuskim i angielskim języku, i poleca się względom P. T. Publiczności. 2145 6 8

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.**
Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi."
116 22 0

Młody inteligentny człowiek poszukuje posady jako 2191 3 5

Administrator

większego majątku. — Zgłoszenia pod: „**Ramułt**" poste restante **Przemyśl.**

WINCENTY BIELSKI

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,
urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.
Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.
Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 1499 17 45

Przy ul. św. Anny L. 3, III. p.,

są do sprzedania:

Otomana i dwa fotele,
Lustro większe,
Lustro mniejsze, 2145 4 0
Etażerka bambusowa,
Stoliczek czarny,
Aparat fot. migawkowy ręczny.

OBRAZY NOWE OPRAWNE:
„Hołd pruski",
„Zesłańcy na Sybir",
„Bitwa pod Warną",
„Rejtan".

OBRAZY NIEOPRAWNE:
„Hołd pruski",
„Burza" Chełmońskiego.

NUTY ROZMAITE: do słuchu, do tańca, do śpiewu i na cztery ręce.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy"**:

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.
Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka „**Listów z Warszawy**", zamieszczonych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.
Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie" o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata"

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.
W wydawnictwie tem pomieszczone będą:
widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.
Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.
Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct. z przesyłką **6** złr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.
Administracya „Na około świata"
Lwów, Pasaż Hausmana 9.
Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.
W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 22 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).
Rządca drukarni L. K. Górski